

Głos w dyskusji o PKL

Kolega Jacek Herman zaapelował o ponowną dyskusję nad PKL. Cóż, taką dyskusję trzeba by zacząć od kwestii fundamentalnej: Po co nam PKL? Generalnie, żeby zdobywać kolejne tytuły klasyfikacyjne. A po co nam tytuły klasyfikacyjne? Tyle mam pomysłów, jak poniżej. Może ktoś ma jeszcze jakieś? Według mnie, możemy rozważyć kilka hipotez roboczych:

1. Tytuły klasyfikacyjne mają pokazać siłę gry zawodnika;
2. Tytuły klasyfikacyjne dają prestiż brydżowy;
3. Mają zachęcać do udziału w turniejach rejestrowanych przez PZBS;
4. Mają kształtować właściwą politykę uczestnictwa w zawodach;
5. Po prostu są, bo tak było zawsze.

Pomijam ostatni punkt – być może najbardziej prawdziwy. Zostawiam go na boku, bo nie stanowi on w gruncie rzeczy argumentu merytorycznego. Z pozostałych, wydaje się, że zakładano wszystkiego po trochu. Ale czy to jest rzeczywiście realizowane?

Czy tytuły klasyfikacyjne pokazują siłę gry? Tylko trochę. Nieprawdą byłoby twierdzenie, iż nie ma żadnego związku z posiadanym tytułem, a aktualnymi możliwościami zawodnika. Jednak znacznie lepiej spełniałyby to zadanie np. bieżące rankingi. Tytuły klasyfikacyjne pokazują jakieś połączenie historycznych umiejętności i przeszłej aktywności sportowej – zwłaszcza aktywności we „właściwych” zawodach. Obie te rzeczy pozostają w jakimś związku z obecną dyspozycją, ale w związku umiarkowanie silnym.

Czy tytuły klasyfikacyjne dają prestiż? Trochę tak, ale tylko trochę. Prestiż w środowisku dają bardziej umiejętności niż tytuły. Czyli znów, bardziej prestiżowy byłby wspomniany bieżący ranking. Obecnie, umiejętności trzeba raczej się domyślać, niż da się je porównywać w sposób systemowy.

Czy PKL zachęcają do udziału w turniejach? Na pewno tak, ale tylko do pewnego etapu. Pisze o tym kolega Herman. Prędzej czy później, na miarę swoich umiejętności i możliwości czasowych, zawodnik zaczyna widzieć nad sobą „szklany sufit”. Następny tytuł klasyfikacyjny jest już tak odległy, że raczej zniechęca, a nie zachęca do gry w turniejach. Dla lepszych graczy może to być niemożność zdobycia punktów mistrzowskich, dla słabszych – wieloletnie oczekiwanie na wypełnienie kolejnej normy. Gra się więc raczej pomimo, a nie dla PKL i tytułów klasyfikacyjnych. Zniechęcać też mogą różnego rodzaju „preferencyjne PKL”. Są to i „PKL juniorskie” i „PKL promocyjne” (o których niżej). Nie zawsze sprawiedliwy, ustalony odgórnie system przyznawania PKL stanowi niewątpliwy czynnik zniechęcający.

Czy PKL kształtują właściwą politykę uczestnictwa w zawodach? Trochę tak, ale właściwie po co? Czy nie lepiej, żeby zawodnicy sami decydowali gdzie i kiedy chcą grać? Czyli owszem, perspektywa zdobycia 1 PKL nawet za ostatnie miejsce w KMP jest pewnego rodzaju zachętą, ale czy rzeczywiście skutkującą dużą frekwencją? Obecny system przyznawania PKL zachęca też do gry w ligach. Za „ostatnie miejsce w ostatniej lidze” można dostać całkiem niezłą pulę punktów –

ale czy właściwą dla poziomu umiejętności potrzebnych do zajęcia owego „ostatniego miejsca w ostatniej lidze”? (Z góry przepraszam zawodników, którym to się przytrafi – nie mam nikogo konkretnego na myśli. Chodzi tylko o to, że owe miejsce można zająć nawet nie umiejąc liczyć do trzynastu, nie odróżniając króla od błotki i przegrywając wszystkie mecze w stosunku 0-25. Bywały już takie przypadki.) System zachęca też do gry w GPP. Ale to, że obecny system PKL zachęca do pewnych zawodów, tym samym oznacza, iż zniechęca do innych. Czyli mówi: grajcie w lidze, a nie w turnieju śródownym (np. 22 PKL za wygranie turnieju na 40 par). Grajcie w GPP (200 PKL za wygranie turnieju na 102 pary), a nie w np. w „Drewnianych Głowach”. Grajcie w KMP (PKL dla każdego), a nie w turnieju lokalnym. A co łączy te wszystkie promowane imprezy? Większe wpłaty na PZBS.

Wniosek jest więc taki, że głównym celem istnienia PKL obecnie jest promowanie większych wpłat na PZBS. Tyle, że jest to polityka krótkowzroczna. W dłuższym terminie istniejący system nie zachęca do gry, lecz raczej może trwale zniechęcić, przez pojawianie się „szklanych sufitów”, istniejących niesprawiedliwości w przyznawaniu PKL czy wspomnianej coraz większej „komercjalizacji PKL”. O wiele lepszym systemem byłyby bieżący ranking, i to przyznający punkty nie na bazie „ustaleń z centrali”, ale przez automatyczne porównanie wyniku i siły gry uczestników zawodów. Liczona musiałby być zresztą nie tylko górna półówka – słaby wynik obniżałby pozycję w rankingu. Mogą zresztą równoległe istnieć oba systemy. Życie by rozstrzygnęło, który byłby traktowany poważniej.

Tak więc, moim zdaniem obecny system zniechęca do aktywności część graczy. Wolałem już system poprzedni – mniej zależący od odgórnych ustaleń (np. przyznana ranga turnieju) i sprawiedliwszy. Niestety, nie mam nadziei, że rzecz kiedykolwiek się zmieni. Chyba raczej zostanie tym „wołającym na puszczy”.

Paweł Śmietański